

S. K.

Substytucje płatne czy koleżeńskie

Palestra 10/3-4(99-100), 93-95

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

granica taksy adwokackiej, chodzi tu bowiem nie o jakiś „symbol”, ale o konkretną zapłatę za konkretny wkład pracy adwokata.

Niewątpliwie sytuację komplikuje nadmiar spraw z urzędu, co jest wynikiem niemal zupełnej dowolności sądów powiatowych w wyznaczaniu obrońców z urzędu. W wielu sądach (z Warszawą włącznie) wystarcza złożenie wniosku przez oskarżonego o danie mu obrońcy z urzędu, aby sąd automatycznie obrońcą takiego wyznaczył. Sprawa wyznaczania przez sądy obrońców z urzędu wymaga pilnego uregulowania i unormowania, a to przez stosowanie wyraźnych kryteriów i wymagań, gdyż stan obecny poważnie obciąża adwokaturę koniecznością świadczeń, których zasadność jest w dość dużym stopniu nader wątpliwa. Być może, obarczenie wymiaru sprawiedliwości nawet minimalnymi kosztami obron z urzędu spowodowałoby w konsekwencji znacznie bardziej przemyślane i celowe wyznaczanie obrońców z urzędu przez sądy.

6. Sprawa rozliczania kosztów została w zasadzie unormowana w ciągu 1965 roku i na ogół nie zaobserwowałem rażących nieprawidłowości w tym względzie. Niemniej jednak należy nadal zwracać baczną uwagę na następujące objawy: a) na niepotrzebne gromadzenie kwot na koncie 34 dla umożliwienia dokonywania przemiesień w okresach późniejszych na honoraria, przy czym takie gromadzenie częstokroć tłumaczy się koniecznością zapewnienia rezerw na miesiące urlopowe, kiedy to obroty są znacznie mniejsze, b) na przyjmowanie niepotrzebnie kwot na konto kosztów, które później (w końcu miesiąca) są przenoszone na honoraria, c) na występujące jeszcze braki co do pełnej dokumentacji dokonywanych rozliczeń. Wszystkie zespoły, które wizytowałem, znacznie (blisko o 50%) zmniejszyły swe konto kosztów w ciągu ostatnich 2 miesięcy 1965 roku, między innymi przez przenoszenie kwot z konta 34 na honoraria. Świadczy to o tym, że na koncie 34 gromadzona była również swego rodzaju „rezerwa” honorarium.

7. Jest jeszcze zbyt wcześnie, aby dokonywać jakiegoś generalnego podsumowania działalności wizytowanych zespołów, tym bardziej że mimo upływu 2 lat od wejścia w życie ustawy o ustroju adwokatury jest ona jeszcze wciąż na etapie praktycznego wcielania tej ustawy w życie. Wydaje mi się jednak — i chyba nie jestem w tym przekonaniu udosobniony wśród swych kolegów adwokatów-wizytatorów — że jedyną słuszną, realną i konkretną drogą, jaką mają przed sobą zespoły adwokackie i ich członkowie, jest ściśle całkowite i pełne wprowadzenie w życie wszystkich bez wyjątku postanowień i wytycznych ustawy, rozporządzenia i regulaminu.

Tylko bowiem w ten sposób zagwarantowany będzie nieprzerwany postęp w kierunku dalszego pełnego uspołecznienia adwokatury i wykonania zadań na niej ciążyących.

2.

Substytucje płatne czy koleżeńskie

Artykuł adw. Edmunda Mazura pt. „Ze spostrzeżeń wizytatora”, zamieszczony w numerze grudniowym „Palestry” 1965 r., nie przeszedł bez echa, zwłaszcza gdy chodzi o uwagi autora dotyczące systemu rozliczania substytucji.*

* Piszący nie znał jeszcze artykułu Zbigniewa Czerskiego: O substytucjach w zespole („Palestra” nr 2 z 1966 r., str. 1—6).

Podczas jednej z porad, jaka miała miejsce w Radzie Adwokackiej, jeden z uczestników, powołując się na uwagi cytowanego artykułu, podkreślił w czasie dyskusji, że obowiązek rozliczania substytucji między kolegami nie powinien być obligatoryjny, ale że powinien on zależeć każdorazowo od wzajemnego porozumienia się zainteresowanych (zastępujących się kolegów), od decyzji kierownika i od rodzaju sprawy, w której się występuje. Na te swe uwagi otrzymał ze strony prowadzącego naradę odpowiedź, że artykuł i myśli w nim zawarte są prywatnym poglądem autora artykułu i że wprowadzony przepisem obowiązek rozliczania substytucji musi być nadał stosowany.

Uznając ten stan rzeczy za obowiązujący, postaram się wykazać, że autorzy tego przepisu nie przewidzieli wszystkich sytuacji i że przepis ten może wprowadzić zupełnie nie zamierzone następstwa.

Przede wszystkim powołuję się na istniejącą między kolegami tradycję wzajemnego wynagradzania się według porozumienia, jeżeli zlecone zastępstwo okazało się uciążliwe lub nawet niezbyt uciążliwe, ale za to prowadzące do definitywnego zakończenia sprawy. Zastępstwa w sprawach mniejszej wagi, krótkotrwałe, ograniczające się do kilkuminutowej obecności na rozprawie z reguły były traktowane jako koleżeńską uprzejmość, wymagająca jedynie wzajemności.

To, co zamierzam niżej opisać, opieram na konkretnym przykładzie, którego jestem bezpośrednim świadkiem, a ponieważ wydaje mi się, że powstała sytuacja wręcz paradoksalna i nie zamierzona, przedstawiam ją pod dyskusję i rozważę.

W Zespole X, którego jestem członkiem, już drugi miesiąc choruje kolega mający dużą praktykę, a w związku z tym — dużo spraw i tym samym rozpraw (niemal codziennie).

Kolega ów współpracuje i przyjaźni się od szeregu lat z innym kolegą o podobnych „walorach” zespołowych. W związku ze swą chorobą prosił go o zastępcze prowadzenie jego spraw, na co ten się zgodził.

Jak już zaznaczyłem, obaj koledzy, o których piszę, mają dużą praktykę. Kolega chorujący ma absolutne zaufanie do swego zastępcy, który w miarę możliwości występuje w sprawach chorego kolegi w sądzie osobiście albo — w razie kolizji — rozdziela zastępstwa między dalszych członków Zespołu.

Jak wiadomo, przepisy o rozliczaniu substytucji przewidują, że w razie urlopu lub choroby zastępowany kolega nie ma obowiązku rozliczania swoich zastępstw.

Ale w naszym konkretnym wypadku zachodzi taki problem. Zdarzają się dnie, w których chory kolega powinien wystąpić w sprawie, szczególnie ważnej, na której mu specjalnie zależy. Mając całkowite zaufanie do swego substytutu, prosi go wtedy specjalnie, żeby na tej sprawie stanął osobiście, nie oddając jej innemu koledze. Substytut spełnia wolę chorego, ale wobec tego że — jak się okazało — ten ofiarny i skrupulatny kolega ma w tym samym dniu również swoje sprawy, i to w sądach w innym mieście lub nawet w różnych miastach, oddaje te sprawy do zastępstwa innemu koledze, sam zaś staje w sprawie chorego kolegi.

Zgodnie z przepisami za tego rodzaju zastępstwa musi się on rozliczyć z kolegami, którzy go zastępują, ponieważ on nie jest ani chory, ani na urlopie. Bo taki obowiązek rozliczania substytucji został wprowadzony przepisem.

Z przykładu tego nietrudno wydedukować, że omawiany przepis takiej sytuacji nie przewidział. Nie przewidział bowiem nierówności stron, które się zastępują,

gdyż ofiarny kolega, o którym piszę, do swoich obowiązków zastępcy chorego musi jeszcze dołożyć obowiązek rozliczania się ze swoich substytucji. Można wątpić, czy taka była intencja ustawodawcy.

Chcę się wyraźnie zastrzec, że nie chodzi o to, by wprowadzić obowiązek rozliczania także na chorych kolegów. Pragnę tylko wykazać, że bezwzględny obowiązek rozliczania okazuje się w praktyce niesłuszny i nieżyciowy i dlatego nie powinien on być bezwzględnie stosowany.

Moim skromnym zdaniem, omawiana sprawa powinna być pozostawiona przede wszystkim wzajemnemu porozumieniu się zainteresowanych kolegów, a następnie poddana kontroli kierownika zespołu, który powinien zbadać, czy w konkretnym wypadku koledzy między sobą uzgodnili warunki zastępstwa oraz jaka proporcja w dochodach zachodzi między tymi kolegami, i dopiero wtedy — w razie braku porozumienia — ingerować w sprawie słusznego wynagradzania takich kolegów i mieć w ten sposób możliwość wpływania na regulowanie wysokości obrotów kolegów posiadających niższe obroty.

S. K.

3

JERZY BEZDEK

Kilka uwag o obronach z urzędu

Nie popełnię chyba przesady, jeśli powiem, że jednym z częściej poruszanych ostatnio tematów wśród kolegów adwokatów w Warszawie jest zagadnienie obron z urzędu. Mówiło się o tym już na niejednym zebraniu adwokackim. Nawet z udziałem przedstawicieli sądów, lecz w konsekwencji... bez skutku. A przecież chodzi tylko o to, aby sytuacja faktyczna odpowiadała wymaganiom ustawowym.

Jak wiadomo, sąd ma obowiązek wyznaczenia obrońcy z urzędu oskarżonemu wtedy, gdy nie ukończył lat śledemnastu, jest głuchy lub niemy albo gdy zachodzi uzasadniona wątpliwość co do jego poczytalności. Ponadto każdy oskarżony musi mieć obrońcę w postępowaniu przed sądem wojewódzkim jako pierwszą instancją (art. 79 § 1 i 2 k.p.k.). Niezależnie od powyższego sąd wyznacza obrońcę z urzędu na prośbę oskarżonego, który nie jest w stanie — bez uszczerbku utrzymania koniecznego dla siebie i rodziny — ponieść kosztów obrony (art. 80 § 1 lit. b/k.p.c.).

Jak wiadomo również, obrona z urzędu jest — praktycznie rzecz biorąc — bezpłatna. Wprawdzie teoretycznie istnieje możliwość żądania od klientów, o których mowa w art. 79 k.p.k., uiszczenia wynagrodzenia, w rzeczywistości jednak niezwykle rzadko takie żądanie zostaje przez klienta spełnione. Faktycznie więc koszt takiej obrony pokrywa zespół, a to zgodnie z rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z dnia 28.XII.1963 r. w sprawie zespołów adwokackich. W myśl bowiem § 34 ust. 3 pkt 2 tegoż rozporządzenia, za podstawę ustalenia wkładu pracy adwokata do obliczenia udziału w podziale nadwyżki przyjmuje się również „kwoty, które należałyby się za sprawy prowadzone bezpłatnie z urzędu w wysokości ustalonej przez kierownika zespołu”.